Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 28 Stycznia 1909 roku. | Nr. 7.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Bezpłatny dodatek do „Maryawity.”

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

O Rolnictwie.

II.

Ważność i znaczenie rolnictwa.—Trzy światy czyli królestwa stworzeń materyalnych.—Rolnik pionierem cywilizacyi. — Na czem polega doskonałość rolnictwa. — Znajomość ustroju roślin i praw przyrody jako konieczny warunek wzorowego gospodarstwa na roli.

Każde gospodarstwo rolne jest zamknięte w granicach mniejszego lub większego obszaru ziemi. Cóż na tym obszarze znajdujemy? Znajdujemy tam nie tylko pole, łąkę, wodę, czasami las, -- ale nadto widzimy dom, gdzie mieszka gospodarz, — zabudowania gospodarcze dla inwentarza i plonów rolnych, a koło domu — w dobrze urządzonych gospodarstwach — znajdujemy ogród warzywny i owocowy czyli sad, który swą bujną zielonością uwesela oko, a owocami daje pożywienie i dochód gospodarzowi, znajdujemy też czasami pasiekę, w obrębie której wesoło brzęczą pracowite pszczółki. Widzimy tedy, że gospodarz rolny, jeśli chce wzorowo urządzić swoje gospodarstwo, oprócz uprawy roli zajmować się jeszcze musi ogrodnictwem, sadownictwem, hodowlą zwierząt domowych, drobiu, ryb, a nawet i pszczelnictwem.

Ogrodnictwo, sadownictwo, hodowla zwierząt i inne wyżej wymienione prace— są to zajęcia w gospodarstwie bardzo ważne i przynoszące wielkie pożytki, i o nich w czasie właściwym pisać będziemy. Nie stanowią one jednakże podstawowego zadania rolnika. Podstawą i głównem zadaniem gospodarstwa wiejskiego — jest uprawa roślin rolnych, jako to: zbóż ozimych i jarych, roślin pastewnych, okopowizny i t. p. A nie tylko uprawa roślin jest podstawą gospodarstwa wiejskiego, lecz w ogóle wszelkiego gospodarstwa i wszelkiej wytwórczości na świecie.

Może kto zapyta, dla czego tak jest? Zaraz to wytłomaczę.

Czytelnicy zapewne wiedzą, że wszystkie twory na kuli ziemskiej dzielą się na trzy części czyli działy, a mianowicie: minerały (ukryte przeważnie w ziemi i nieżywotne), rośliny i zwierzęta. Są to jakby trzy królestwa stworzeń materyalnych. Otóż rośliny stanowią pożywienie dla świata zwierzęcego i dla człowieka, same zaś nie żywią się ani roślinami ani zwierzętami, lecz minerałami. Jasną więc jest rzeczą, że stanowią one podstawę życia na ziemi. One to przerabiają surowe

i nieużyte pierwiastki mineralne na materyę organiczną, aby była pożywieniem dla ludzi i zwierząt; one dają człowiekowi materyał na różnego rodzaju tkaniny, z których człowiek wyrabia sobie ubranie i inne potrzebne rzeczy.

Widzimy więc, że uprawa roślin—czyli rolnictwo, jest rzeczą najważniejszą, podstawową — nie tylko dla samego gospodarza i jego gospodarstwa, ale wogóle dla życia całej ludzkości i całego świata zwierzęcego.

Stąd się okazuje, jak wielkiem jest znaczenie rolnictwa dla życia i rozwoju społeczeństwa ludzkiego, i jak wielkie ma przed sobą zadanie gospodarz wiejski czyli rolnik. Spełniając swoją pracę sumiennie i gorliwie, uprawiając nasiona rolne umiejętnie, rolnik nie tylko wytwarza środki utrzymania dla siebie, swojej rodziny i swojego dobytku,—ale, co jest rzeczą daleko ważniejszą, pracuje na utrzymanie całej ludzkości, jest prawdziwym pionierem t. j. krzewicielem cywilizacyi i kultury świata.

Rolnictwo atoli dopiero wtedy osiągnie te zadania i przyniesie rolnikowi pożytek, jeżeli będzie dążyło do jak najwyższego udoskonalenia. Wszystko na świecie postępuje, więc i rolnictwo nie może stać w miejscu. Doskonałością zaś rolnictwa jest osiągnąć jak najlepsze co do gatunku i jak najobfitsze co do ilości plony cz. urodzaje, przy jak najmniejszych możliwie wydatkach. Nie znaczy to, żeby rolnik skąpił na wydatki potrzebne na uprawę roślin, bo jeśli się roślinie nie da tego, czego ona potrzebuje, to ta roślina nie przyniesie korzyści tylko stratę;—ale znaczy, że gospodarz powinien gospodarować umiejętnie i oszczędnie, nie trwonić napróżno grosza, czasu i sił roboczych, nie robić napróżno jednej rzeczy dwa razy.

Człowiek, jako istota obdarzona rozumem, nie może żadnej rzeczy zrobić doskonale, jeżeli jej nie rozumie. A zatem rolnik nie może dobrze uprawiać roślin, jeśli nie będzie wiedział, jak roślina żyje, czego ona potrzebuje, jak ją należy pielęgnować, jakie dać jej warunki, aby mogła żyć i należycie się rozwijać.

Dla tego też zanim zaczniemy podawać szczegółowe przepisy gospodarstwa rolnego, czyli uprawy roślin, naprzód musimy powiedzieć ogólnie, co jest i jak żyje roślina.

III.

O życiu roślin.

Warunki życia i rozwoju roślin. —Jak się żywi i oddycha roślina.—Organa rośliny.—Korzeń, jego zadanie, budowa i części składowe. — Przykłady z praktyki gospodarczej.—Łodyga i jej części składowe.—Liście, ich zadanie i budowa. — Kwiaty i nasiona czyli owoce.

Rośliny, są to istoty żywe. Jako takie—rodzą się, rosną, wydają owoce cz. rodzą plony i umierają. A zatem jak wszelkie istoty żyjące, np. zwierzęta, tak i rośliny potrzebują powietrza do oddychania oraz ciepła i pożywienia do wzrostu i rozwoju.

Tylko że między życiem zwierząt a roślin zachodzi duża różnica. Zwierzę może się przenosić z miejsca na miejsce, ma czucie i zmysły—więc łatwiej wynajdzie sobie pożywienie i łatwiej uniknie niebezpieczeństwa. Roślina zaś pozostaje zawsze na jednem miejscu, nie ma czucia ani poznania, łatwiej narażona jest na niebezpieczeństwo, stąd wymaga większej opieki ze strony człowieka. Ale też tę opiekę sowicie mu wynagradza, gdyż całkowicie oddaje się na jego usługi.

Bardzo ważną rzeczą jest dla rolnika poznać, w jaki sposób roślina przyjmuje pożywienie i oddycha, czego dla życia i wzrostu potrzebuje, jakie są warunki jej bytu. Jeżeli rolnik tego nie będzie wiedział, to nigdy rośliny nie wyhoduje należycie.

Człowiek przyjmuje pożywienie ustami i za pomocą jedzenia wprowadza je do żołądka i kiszek; tam przerabia się ono na krew, która potem rozchodzi się po całem ciele i je żywi. Roślina zaś przyjmuje pożywienie korzeniami, ciągnie je przez łodygę cz. pień i gałęzie aż do li-

ści i tam je przerabia na soki roślinne, które następnie rozchodzą się po całej roślinie, dając jej wzrost i siłę.

Człowiek oddycha nosem i ustami, wprowadzając do płuc świeże powietrze, które tam zużytkowuje swoje części pożywne na korzyść organizmu. Roślina zaś oddycha na całej swojej rozciągłości — t. j. korzeniami, łodygą i liśćmi, biorąc z powietrza potrzebne dla siebie części.

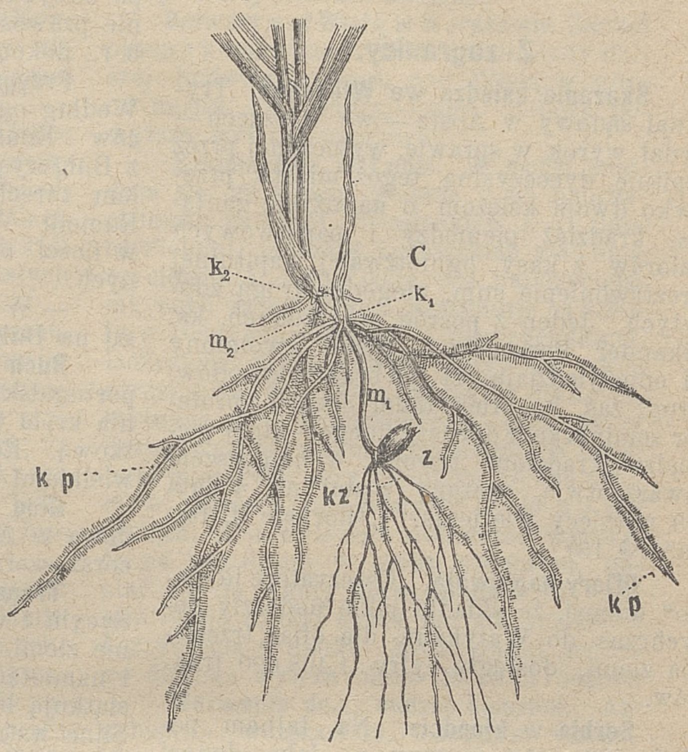
Widzimy zatem, że roślina na podobieństwo organizmu ludzkiego składa się z pewnych części—niby organów. Takiemi są: korzeń, łodyga (a u drzew pień i gałęzie),—i liście. Przypatrzmy się bliżej tym częściom składowym rośliny.



Korzeń łubinu z licznemi brodawkami korzeniowemi.

K o r z e ń znajduje się w ziemi. Zadaniem jego jest najprzód utrzymywać równowagę rośliny, przytwierdzać ją do ziemi, aby mogła prosto rosnąć i opierać się wiatrom. Powtóre —jak wspomnieliśmy— korzeń czerpie pokarmy z ziemi i przekazuje je całej roślinie.

Nie wszystkie korzenie rosną jednakowo. Jedne z nich idą prosto w ziemię, jak np. korzenie łubinu lub marchwi. Takie korzenie uczeni nazywają korzeniami p a l o w y m i, gdyż jak pal prosto idą w ziemię. Inne rozgałęziają się na kształt wiązki grochu, posyłając swoje nitki w różnych kierunkach. Takie korzenie nazywają się w ł ó k n i s t y m i; mają je nasze zboża, kartofle, kapusta i t. d.



Korzeń młodej rośliny żyta; z—ziarno; kz— korzenie zarodkowe;—kp. korzenie przybyszowe, osadzone włoskami.

Korzeń palowy u niektórych roślin jest twardy jak drewno, np. pokazany tu na rysunku korzeń łubinu. Inne zaś rośliny mają korzeń miękki i soczysty, np. marchew, buraki,—i ten służy ludziom i zwierzętom za pokarm.

Niektóre rośliny — zwłaszcza zboża, oprócz korzeni zwykłych mają korzenie p r z y b y s z o w e. Te korzenie wyrastają z łodygi, rosnącej w ziemi lub tuż nad ziemią.

Korzenie przybyszowe służą dla lepszego umocowania rośliny w ziemi i lepszego jej wyżywienia. Załączony tu rysunek przedstawia nam korzeń żyta. Kto się mu bliżej przypatrzy, ten łatwo odróżni korzenie właściwe od korzeni przybyszowych.

(D. c. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Skazanie księdza we Włoszech. Trybunał sądowy w Aosta — we Włoszech — wydał wyrok w sprawie, wytoczonej przez kapitułę dyecezyalną tegoż miasta przeciwko dwom księżom o nadużycie zaufania, kradzież pieniędzy i państwowych walorów z kasy ogniotrwałej kapitulnej i roztrwonienie sum, niegodną drogą zdobytych. Jeden z pośród oskarżonych, ks. Nikander Personetazz, został uwolniony od odpowiedzialności dla braku dowodów. Drugi zaś, ks. Aleksander Jaccod—profesor seminaryum dyecezyalnego—który pieniądze skradzione trwonił w najgorszem towarzystwie, skazany został na 4 lata i 8 miesięcy więzienia. („Giornale d' Italia" № 18).

Ofiary napływają. „Osservatore Romano" donosi, że składki jakie nadeszły dotychczas do Watykanu dla ofiar trzęsienia ziemi, dosięgły cyfry 1,408,000 franków.

Serbia w kłopocie. Na tajnem posiedzeniu skupszczyny — jak donosi włoska „Stampa" — minister wojny przyznał, iż wiadomości o nadużyciach wyższych oficerów przy dostawach wojskowych polegają na prawdzie i że pogłoski o tem, iż proch i amunicya są nie do użytku, okazały się niestety także prawdziwemi. Minister przyrzekł surowo ukarać winnych. Przebieg całego posiedzenia był nadzwyczaj burzliwy.

Serbia opuszczona. Pełnomocnik Angielski zawiadomił Króla Piotra, że Serbia w razie wojny nie może oczekiwać poparcia ze strony rządu angielskiego. Radził przytem stanowczo zaniechać politykę awanturniczą i przerwać zbrojenia wojenne.—Wiadomość powyższa wywarła przygnębiające wrażenie w serbskich kołach politycznych.

Mobilizacya w Bułgaryi. Wobec rozpowszechniających się pogłosek o mobilizacyi dwóch dywizyj bułgarskich, rząd bułgarski przyznał, że zarządzono przeprowadzenie natychmiastowej mobilizacyi całej armii a to celem niedopuszczenia, aby Turcya zajęła punkty strategiczne na terytoryum spornem. Oświadczenie to wywołało wrażenie w całym kraju. Na liczne żądanie deputowanych prezes ministrów ma podać w „Sobraniu" wyjaśnienia w tej sprawie.

Koronacya króla bułgarskiego. Obiegają w Sofii pogłoski, że król Ferdynand po odbyciu ceremonii przejścia na wyznanie prawosławne, co ma nastąpić w lecie b. r., dokona następnie aktu koronacyi.

Przygotowania wojenne w Turcyi. Według ogólnego przekonania mieszkańców Konstantynopola, zatarg zbrojny z Bułgaryą lada dzień nastąpi. Oddziałom tureckim, stojącym na pograniczu Rumelii Wschodniej, rozdano amunicyę w ilości określonej w przepisach wojennych.

— W kołach bułgarskich oczekują ataku na Bułgaryę ze strony Adryanopola.

Ruch republikański w Portugalii. Rząd portugalski chciał w rocznicę zamordowania króla Carlosa odsłonić tablicę pamiątkową. Republikanie grożą z tego powodu wielkiemi zamieszkami.

Głód w Azyi Mniejszej. Klęska głodowa w Azyi Mniejszej z każdym dniem coraz szersze przybiera rozmiary.

Trzęsienie ziemi we Włoszech. Na Sycylii i w Kalabryi znowu było trzęsienie ziemi. Ludność mieszka w barakach i namiotach, ale śnieżyce i mróz dziesiątkują ludzi i do rozpaczy doprowadzają. Silne wstrząśnienia podziemne odczuć się dały w Palmi, Scilli, San-Giovanni, Siennie. W samym Rzymie mieszkańcy miasta jedną noc nie spali, w przekonaniu, że nastąpi trzęsienie ziemi. Nad rankiem dopiero—po nocy zupełnie spokojnej—panika ustała.

Trzęsienie ziemi w Marokko. W okolicach Tetuanu, w Marokko północnym, było gwałtowne trzęsienie ziemi. Kilka wiosek maurytańskich zawaliło się zupełnie. Pod gruzami zginęło kilkuset krajowców.

Trzęsienie ziemi w Azyi Mniejszej. Miejscowość Fucza w pobliżu miasta Ajdin została doszczętnie zniszczona wskutek trzęsienia ziemi. Runęło 679 domów. Liczba ofiar w ludziach dotychczas niewiadoma. Nazajutrz po tem silnem wstrząśnieniu powtórzyło się jeszcze kilka innych. W Konstantynopolu również dało się uczuć trzęsienie ziemi, które sprawiło wśród mieszkańców popłoch. Wstrząśnienia te jednak nie wyrządziły znacznych szkód. W Nowej Fokii, oraz w Fogliuri każdy dom został uszkodzony. O ilości ofiar brak dotąd wiadomości.

Nowy wulkan. Komisarz rządu włoskiego w Palmi, generał Carditti zawiadomił rząd telegraficznie o tworzeniu się nowego wulkanu w Palmi, które niedawno nawiedzone było tak strasznem trzę-

sieniem ziemi. Zjawisko stwierdzić miał sekretarz generała. Przerażona niebezpiecznem sąsiedztwem ludność ucieka.

Zawalenie się kopalni. Kopalnie Monceau-les-mines we Francyi zawaliły się w dniu 23 b. m. Wielu górników zagrzebanych, dwóch zaledwie ocalało.

Zalanie kopalni w Afryce. W Afryce południowej wskutek ustawicznych deszczów w wielu kopalniach zostały przerwane tamy. W Wintwaterskich kopalniach złota—woda zalała 160 osób, z pośród których 150 należy do tamtejszych stałych mieszkańców.

Katastrofa w kopalniach na Węgrzech. W kopalni Almasa dnia 15 b. m. nastąpił wybuch gazów. Dotychczas wydobyto 15 trupów i wielu ciężej lub lżej rannych. Pożar przybrał takie rozmiary, że władze poleciły szyb zamknąć. Akcya ratunkowa została przerwana, lubo jeszcze znaczna ilość robotników znajduje się w korytarzach kopalni.

W kopalni Ajka powstał pożar z powodu przewrócenia się płonącej lampki olejnej. Robotnicy ratując się rzucili się naraz do windy, którą zdobywano szturmem. Winda przestała funkcyonować, a trzech robotników zostało przez nią zmiażdżonych. Wrząca woda spłynąwszy do kopalni, przyprawiła o śmierć ocalonych od pożaru. Podobno 70 zwłok znajduje się w podziemiach.

Z kraju.

Trzęsienie ziemi na Kaukazie. W miejscowości, objętej przez grupę gorących źródeł siarczanych, dało się odczuć lekkie falowanie gruntu. Oberwała się część góry, otwierając nowe — nader obfite — gorące siarczane źródło.

Groźna zapowiedź. Aparat seismograficzny w obserwatoryum dorpackiem oznaczył silne trzęsienie ziemi. Wahania były dwa razy silniejsze, aniżeli podczas trzęsienia ziemi w Messynie.

Cholera w Petersburgu i Moskwie. Jak donosi Aj. Półn. w ciągu doby z 21 na 22 b. m. zachorowało w Petersburgu 25 osób, zmarło 15.

— W przytułku noclegowym w Moskwie zmarł na cholerę azyatycką pewien szewc.

Nominacye. Minister marynarki, admirał Dikow, ustąpił ze swego stanowiska. Ministrem marynarki mianowany został kontr-admirał Wojewódzki.

Samorząd. Projekt samorządu w Królestwie Polskiem opracowuje się obecnie w ministeryum spraw wewnętrznych. Projekt został już opracowany pod względem finansowym, obecnie zaś ma być opracowany ustrój administracyjny.

Bulwary nad Wisłą w Warszawie. Zarząd okręgu komunikacyi zatwierdził plany dalszej budowy bulwaru nad Wisłą w górę od mostu Aleksandryjskiego. Roboty powyższe wykona magistrat.

Szkolnictwo w Łodzi. W Łodzi znajdują się 22 szkoły polskie z 65 nauczycielami, 18 szkół niemieckich z 51 nauczycielami, 12 szkół żydowskich z 43 nauczycielami i 2 rosyjskie z 4 nauczycielami, czyli razem miasto utrzymuje 54 szkoły z 163 nauczycielami i nauczycielkami. Doliczając do powyższej cyfry 12 szkół, utrzymywanych przez fabryki i różne instytucye z 56 nauczycielami, otrzymamy liczbę 66 szkół z 210 nauczycielami. W szkołach miejskich uczy się około 10,000 dzieci, w szkołach fabrycznych około 3 i pół tysiąca. Z powyższego obliczenia wynika, że na 100 dzieci w wieku szkolnym, dostać się do szkoły może zaledwie 20, a zatem około 52,000 dzieci nie ma możności korzystania z nauki. Koszt nauki jednego dziecka wynosi około 25 rubli rocznie.

Wezwanie do... cudzej kieszeni. Arcybiskup warszawski, osobnym okólnikiem wezwał proboszczów i rządców kościołów swojej dyecezyi, by w kościołach swoich zbierali składki od ludu na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech. Składki te arcybiskup ma przesłać na ręce papieża i do jego uznania. Jak wiadomo do Watykanu napłynęły już na tenże cel milionowe sumy. Wdowi grosz ubogiego ludu polskiego zapewne nie wiele je powiększy. Ciekawa rzecz, czy duchowieństwo nasze z arcybiskupem na czele ulituje się nad ofiarami katastrofy włoskiej i czy zechce naruszyć swoich kapitałów, by ratować nieszczęśliwych. A wartoby dać przykład temu ludowi, do którego uczucia i kieszeni apeluje się przy lada okazyi.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Sprawa ks. Romana Żmudzkiego. Na wiosnę r. 1906 parafianie lesznowscy, usunąwszy z kościoła i plebanii dawnego proboszcza ks. J. Podbielskiego, oddali się pod kierunek kapłanów Maryawitów. Katolicy chcąc odebrać kościół Maryawitom, postarali się o zapieczętowanie takowego. Ale ktoś pieczęcie zerwał—i maryawici weszli do kościoła. Tego samego dnia przyjechał

do Leszna ks. Roman Żmudzki i również był w kościele wraz z ludem. Niezadowolony z takiego obrotu rzeczy „prawowierny" dozór kościelny parafii Leszno, podał skargę do sądu gminnego, żądając ukarania ks. Żmudzkiego za samowolę. Ponieważ jednak skarżący nie wiedzieli dobrze, jak się nazywa rzekomy winowajca i czy on rzeczywiście wszedł do kościoła, więc na wszelki wypadek podali w skardze dwa nazwiska naszych kapłanów: Żmudzkiego i Żebrowskiego. Sąd gminny, będący stale na usługach księży katolickich, bez wysłuchania świadków strony przeciwnej, ani bliższego zbadania sprawy, zasądził nieznanego sobie winowajcę o dwóch nazwiskach — na 3 miesiące aresztu. Nikt na razie tym wyrokiem się nie interesował. Atoli po wielu miesiącach—w r. 1907—policya warszawska na mocy onego wyroku chciała aresztować ks. Wacława Żebrowskiego Maryawitę. Wówczas ks. Żebrowski wykazał sądowi błońskiemu swoje *alibi* t. j. swoją nieobecność w Lesznie podczas owego zajścia i wyrok od siebie uchylił. Nie przeszkodziło to niektórym organom prasy naszej podzielić się z czytelnikami tą radosną dla nich wiadomością, że ks. Żebrowski odsiaduje już więzienie.

Ponieważ druga część wyroku co do ks. Żmudzkiego nie została jeszcze wyjaśniona, przeto sprawa weszła na nową wokandę i w r. 1908 była rozpatrywana ponownie w sądzie gminnym w Błoniu. Tym razem—pomimo że akcyą kierował sam ks. Krocin, upełnomocniony od dozoru kościelnego do prowadzenia sprawy,— wyrok wypadł znacznie łagodniej. Ks. Żmudzkiego zasądzono tylko... na dwa tygodnie aresztu.

Od wyroku tego niesłusznie oskarżony kapłan zaapelował. Dnia 21 b. m. Zjazd sędziów pokoju w Warszawie rozpatrywał tę sprawę. Świadkowie strony przeciwnej, jako też ks. Krocin, nie stawili się. Oskarżenie podtrzymywał adwokat przysięgły p. Fr. Nowodworski. Oskarżonego bronił adwokat przysięgły p. Gilczenko. Ustalono fakt, że ks. Żmudzki żadnej samowoli nie popełnił i Zjazd wyrok sądu gminnego skasował, uwalniając ks. Żmudzkiego od wszelkiej odpowiedzialności.

Tani sklep w Żeliszewie. Dnia 16 Stycznia 1909 r. we wsi Żeliszewie został otwarty sklep ogółu maryawitów pod nazwą „Tani sklep". Zadaniem jego jest dostarczać miejscowym i okolicznym mieszkańcom towaru dobrego, po cenach nizkich, miary i wagi dobrej, by przez to ochronić ich od wyzysku i zapobiedz tracenia czasu na wyjazdy do miast okolicznych, jak również by zapobiedz zgorszeniu w sklepach, które gwoli zarobku szerzą pijaństwo. Czysty dochód będzie obracany na czele dobroczynne. „Tani sklep" w Żeliszewie oprócz detalicznej sprzedaży towarów kolonialnych, pieczywa, wędlin, galanteryi i t. p. ułatwia nabycie towarów w większych partyach. Poświęcenia dokonałem 16.

Ludność miejscowa zrozumiała ważność tego przedsięwzięcia i z radością powitała takowe. Ruch w sklepie taki, jak gdyby on istniał już kilka lat.

Dnia 20 stycznia r. b. odwiedziłem (po kolędzie) rodziny maryawickie zamieszkałe we wsi Polakach, par. Kopcie gm. Grębków. Gdy wyjeżdżałem stamtąd, z powórza jednego gospodarza ktoś strzelił. Szwanku nie ponieśliśmy.

Ks. J. Nowakowski.
Maryawita.

Z PRASY.

— „Rolnictwo, hodowla i przemysł wiejski", pismo tygodniowe rolnicze, w № 3 z r. b. podaje pouczający artykuł p. t. „W y m a r z a n i e o z i m i n." Mówiąc o s p o s o b a c h z a p o b i e ż e n i a tej klęsce, „Rolnictwo" pisze:

„Wymarzanie ozimin, to nie sporadyczny wypadek, a objaw zwykły, powtarzający się bardzo często u nas. Ponieważ jednak klęska nieurodzaju, po nim następująca, bywa zwykle przez rolników przypisywana innym czynnikom, z tej to przyczyny nie stosują oni środków zapobiegawczych, w ich mocy leżących. Środki te dają się sprowadzić do jednego — właściwego sposobu mechanicznej uprawy roli. Im rola jest wcześniej przed siewem zorana i, czy to automatycznie, przez opady atmosferyczne osadzoną, czy też sztucznie, za pomocą wałowania, wymarznięcie ozimin, albo zmniejsza się znacznie, albo zupełnie jest usunięte; przeciwnie, na świeżo zoranych, przed samym siewem, rolach, jeżeli w dodatku jesień jest sucha, a przed mrozami nie spadły obfite deszcze lub śniegi, wymarznięcie staje się prawie pewnem.

Mówiąc o przyczynach wymarzania ozimin w czasie tęgich a suchych mrozów, toż pismo pisze:

„Roślina, umieszczona w zbyt pulchnej roli, nie jest w stanie się korzenić, gdyż korzenie przybyszowe nie są w dostatecznie ścisłem zetknięciu z otaczającemi je cząstkami ziemi. Nie mogą więc czerpać z niej pożywienia, które, jak wiadomo, biorą rozpuszczone w wodzie, a tej ostatniej w ornej warstwie brak zupełny. Rośliny zatem młode cierpią na głód i pragnienie równocześnie. Gdy jeszcze do tego przyjdzie mróz, słońce i wiatr, roślina pod działaniem tych czynników odparowywa przez liście resztę posiadanej wody, rezerwa znikąd nie przychodzi, roślina więc ginąć musi.

W tymże artykule jest wskazówka, jak i kiedy niszczyć perz i chwasty na roli:

„Pora na to przedewszystkiem jest przed wykonaniem orki na koniczynisku lub ugorze czarnym i przed wożeniem obornika. Wtedy tępi się perz za pomocą kultywatorów sprężynowych i brony; w razie gdy deszcze często padają, a rola zorana się zachwaszcza, można puścić drapacze lub redła, nigdy pług, nawet nawóz przyorany odwracany być nie potrzebuje. Następnie niszczy się chwasty przez wczesne podorywanie ścierni w czasie żniw, przez uprawę okopowych, wreszcie gęsty obsiew mieszanek w ugorze, po sprzęcie których bezpośrednio przychodzi orka. Rzepak również, w połączeniu z wcześnie po sprzęcie wykonaną orką, znakomicie czyści rolę.

Z krainy obłudy i kłamstwa.

———

— „Dzień“ codzień prawie coś podpatrzy u maryawitów. W № 15 podaje wiadomość z Płocka, że „maryawici tam agitują silnie wśród Żydów“, i że już „trzech młodych Żydów w wieku od lat 19 do 21, przebywa w zakładzie Sióstr Maryawitek, gdzie utrwalają się w zasadach Maryawityzmu, a w przyszłości mają zostać agitatorami maryawickimi“.

Powyższa wiadomość zawiera tyle prawdy co i sensu. Bo najpierw maryawici nie tylko w Płocku, ale nigdzie nie agitują wśród Żydów. A że Żydzi, naogół biorąc, sympatyzują z maryawitami i chętnie z nimi obcują, to dla tego, że maryawici nie gardzą nimi i nie prześladują ich, jak prawowierni katolicy. Nieprawdą też jest, że w klasztorze Sióstr Maryawitek w Płocku, przebywa aż trzech Żydów, bo klasztor przeznaczony jest wyłącznie dla Sióstr a nie dla osób postronnych. Otwarty jest tylko dla zwiedzających pracownie i rękodzielnie klasztorne, aby ludzie dobrej woli mogli się przekonać o cynizmie tych organów prasy, które usiłują rzucić cień nocy na cnotę i niewinność, choć same przybierają tytuł „Dnia“.

Z listów do Redakcyi.

—?—

Z Płockiego od jednego z maryatów otrzymujemy list, który jako charakteryzujący fanatyzm nawet inteligentnych katolików z jednej strony, a uczucia chrześcijańskie ludu maryawickiego z drugiej — godzien jest wydrukowania.

Najprzewielebniejszy Ojcze! Proszę o wydrukowanie tego mojego listu, jeżeli będzie godzien.

Najdrożsi Bracia i Siostry w Chrystusie! Zamierzyłem wam opisać mądrość świata, co u Boga jest niczem. Jak miałem lat osiem, zaznałem pana Aleksandra Syskiego, który był w Żelechach, wsi parafii Sarbiewo. Mądrość jego nazywała się nad mądrościami, bo go tak nazywali wszyscy ludzie w Płońskim powiecie, że w Płońskim powiecie niema mu równego, a co nawet i w guberni całej. A za co, to nie wiem. Pan Bóg mu błogosławił, bo najprzód miał małą fortunę, potem kupił — jak wyżej wspomniałem — Żelechy, ładny folwarczek, potem Zawady, potem Bońki, potem probostwo w Płońsku, potem probostwo w Kucicach. Słyszałem, że dwóch czy trzech synów wystawił na księży, resztę dzieci wykształcił, dał im naukę. Jednem słowem, widocznie Pan Bóg mu błogosławił. Za co, to ja biedny grzesznik i nędzny proch nie wiem, Bogu tylko wiadomo. — Ale jakem doznał na onym panu wspomnianym jego mądrości, to mi się zaraz przypomniały słowa Pana Jezusa, które powiedział w Ewangelii św.: „Zakryłem to przed bogatymi i mądrymi, a objawiłem ubogim i wzgardzonym od świata“. I utkwiło mi to głęboko w sercu, że jeżeli Pan Bóg obdarzy człowieka mądrością i majątkiem, a człowiek nie odda się całem sercem woli Bożej, to mu się ten dar Boży obróci na przekleństwo, jak zostałem doświadczony na panu Syskim.

Parę tygodni temu szedłem z kościoła naszego Maryawickiego z Radzyminka ze swoim chłopcem, i szedł ze mną chłopiec mego brata. Czytam sobie po drodze numer pisma, a on pan Syski jedzie od Płońska ku Radzyminkowi. Siedzi z nim w siedzeniu jego synowa, żona p. Jana, a p. Jan siedzi z furmanem. Nadjeżdżając nad nas, pan Aleksander Syski odzywa się w takie słowa: „A co to tam macie co nowego?“ Ja odpowiadam: „Tak, nowość“. A on mówi: „Pewnie wam ojczulek opisał“. Ja staję na drodze i mówię: „Nie ojczulek; niech pan będzie łaskaw stanie, to panu powiem, kto opisał“. Wtem pan Jan łapie za bicz furmanowi, podcina konie batem i w nogi. A pan Aleksander Syski obraca się do nas, opiera się o tył bryczki, wywiesza język, aż mu minął dolną paszczękę i zaczyna przeraźliwie beczeć, jakby najstraszniejsze jakie rogate bydle, aż chłopiec mego brata powiada: „Stryju kochany, żeby on był wpierw wywiesił ten język, jak do nas dojeżdżał, to jabym chyba nie wytrzymał na tej drodze. A toć ten człowiek tak się zmienił, że aż strach bierze“. A ja bie-

dny grzesznik cóż na to powiem? Powiem słowa Pana Jezusa, które mówił konając na krzyżu: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“. A ja powiem: „Jezu, zmiłuj się nad takimi ludźmi, przecie większe jest Twoje miłosierdzie, jak grzechy całego świata“.

Koziminy-Janowo *Antoni Balcerzak*
26 grudnia 1908 r. Maryawita.

Kozieł i Wilk.

Raz basiór, napotkawszy kozła, rzekł mu: „Bracie,
„Litość mnie szczera bierze, kiedy patrzę na cię,
„Chciałbym cię wspomódz, wzmocnić, zwilczyć [jednem słowem:
„Sierść masz lichą, wytartą, a jak futrem płowem
„I puszystem porośniesz, będzieć ciepło w zimie,
„Spokojnie i bezpiecznie, — już ci się nie imie
„Lada kurta do łydek, bo wilczy ród znany!
„Dla nas przecie Bóg stworzył kozły i barany;
„Mamy prawo zjeść wszystko, co jest do zjedzenia,
„Lub mówiąc krócej — siłę. Więc gdy do ple- [mienia
„Naszego będziesz liczon — twój będzie świat cały!“
Na to kozieł odrzecze: „Zaszczyt to nie- [mały.
„Lecz nie widzę sposobu. Kozłem mnie [stworzono,
„Kozłem był dziad mój; ojciec, — koźlem [mlekiem łono
„Matki mnie wykarmiło, — jakaż na to [rada?“
— „Znajdziem sposób — wilk rzecze — więc na- [przód wypada,
„Bym cię zasymilował, to znaczy, zadławił,
„Następnie schrustał, połknął, a w ostatku stra- [wił;
„Wówczas wsiąkniesz w krew moją, zmienisz się [w me kości
„I w mych dzieciach do późnej przejdziesz po- [tomności“.
A na to znowu kozieł: „Uważ, panie drogi,
„Że Pan Bóg dał mi na łbie strasznie [twarde rogi,
„Więc nim mnie strawić zdołasz, to przed [tą odmianą,
„Sam się niemi zadławisz, gdy ci w gardle [staną“.

Henryk Sienkiewicz.

CENY ZBOŻA I NASION.

Targi w Warszawie na placu Witkowskiego.

Dnia 15 stycznia 1909 r.

W ubiegłym tygodniu, w skutek skąpych dowozów, targ warszawski był w mocnem usposobieniu. Poszukiwano przenicy i żyta po mocnych cenach, nabywano zaś gotowy towar po cenach droższych, niż w zeszłym tygodniu.

	Płacono za korzec	Żądano za korzec
Pszenica wyborowa	740 — 760	— — —
Pszen, biała dob. i śred.	690 — 715	— — —
Pszen. pstra obsadzona	660 — 680	— — —
Żyto wybor. w żądaniu	560 — 570	— — —
Żyto średnie	540 — 550	— — —
Jęczmień 2-rzęd. wybor.	500 — 525	— — —
Jęczm. średni	450 — 480	— — —
Jęczmień 4-rzęd.	410 — 425	— — —
Owies wyborowy	450 — 470	— — —
Owies średni	330 — 340	— — —
Owies ordynaryj.	310 — 320	— — —

Rzepak. Położenie dla posiadaczy korzystne. Pokup jest chętny i cena wysoka. Za korzec płacono: 10 rub. — 10 r. 50 k.

Koniczyna czerwona. Dowóz większy, niż się spodziewano. Za korzec wyborowego gatunku płacono do 60 r. Towar słabszy nabywano niechętnie—cena 45 r. — 50 r. za korzec.

Koniczyna biała. Wyborowa, o pięknym kolorze kanarkowym, zupełnie czysta — 50 r. za korzec; średnia 45 r., pośledniejsza 35 r. za korzec.

Przelot. Cena wysoka. Za korzec płacono 40 r. do 50 r. — stosownie do gatunku.

Wyka. Dowóz niewielki. Cena waha się pomiędzy 4 r. 50 k. a 5 r. za korzec.

Seradella. Pokup chętny, wyższe gatunki poszukiwane, płacono chętnie za pud: 2 r., 2r. 10k. i 2 r. 20 k.

Łubin niebieski od 3 r. 40 k. do 3 r. 60 k. za pud; **żółty** w lepszym gatunku 5 r., w pośledniejszym 4 r. za korzec.

(„Nowa gaz.“ № 36.)

Prenumerata „Maryawity“ wraz z dodatkiem „Wiadomości Maryawickie“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73.

Styczeń	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
29	Piątek	Franciszka Salez.	g.7 m. 50	g. 4 m. 37
30	Sobota	Martyny P. M.	g.7 m. 49	g. 4 m. 38

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
30	g. 12 m. — p.	g. 3 m. 40 r.	g. 8 m. 52	g. 1 m. 18

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.